Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◎ 3 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2033

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 32·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 39·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 341. — Rok III. Kraków, wtorek 14 grudnia 1920. Redaktor naczelny: Józef Raczkowski.

Ogólno-europejski spisek monarchistyczny.

Wiedeń. (PAT. Radio). Depesza iskrowa rozesłana z Moskwy podaje: W Berlinie odkryto monarchistyczny ogólno-europejski spisek. Centrami jego były Budapeszt i Bawarya. Spiskowcy przygotowywali przewrót monarchistyczny w różnych częściach Europy. Do spisku należał rosyjski generał Biskupskij, niemiecki generał Ludendorf, pułk. Bauer, pułk. Herting. Środki otrzymywali spiskowcy od rządu węgierskiego i niemieckiego. Pozostawali także w stosunkach z Wranglem.

Przed wyznaczeniem strefy plebiscytowej w Wileńszczyźnie.

Lyon. (PAT. Radio). Rada Ligi narodów wyznaczyła trzech komisarzy, którzy mają pod przewodnictwem kmdt. Chardigny określić strefę plebiscytowa w okolicach Wilna. Są to: generał angielski Burta, konsul hiszpański w Bruxeli Saura i Szwed von Sydow.

Węgry o przyjaźni polsko-węgierskiej

Budapeszt. (PAT. Radio). Węg. B. K. Poseł Glesswein, członek dyrekcyi izby handlowej polsko-węgierskiej, który powrócił z Polski, pisze w „Pesti Naplo": Nasza podróż wydała bardzo wielkie rezultaty. Przekonaliśmy się naocznie o braterskich uczuciach narodu polskiego dla Węgier. Wszędzie przyjmowano nas z wylaniem i nie zapomnimy nigdy tych wielu manifestacyi, jakie zgotowano na cześć przyjaźni polsko-węgierskiej. Wszystkie czynniki polityczne, handlowe i ekonomiczne oświadczyły jednomyślnie, że najbardziej potrzebną i ważną jest wspólna granica polsko-węgierska. Polska walczy z podobnemi i nawet bardzo analogicznemi trudnościami, jak i my. W Polsce spotyka się dużo pomników historycznych, świadczących, że oba narody dzieliły również w swej przeszłość i złe losy.

Poseł Filipowicz wraca do kraju z niewoli bolszewickiej.

Warszawa. (PAT.). Wicemin. spraw zagranicznych Dąbrowski otrzymał od p. Edwarda Zalewskiego, członka delegacyi pokojowej w Rydze telegram, z którego wynika, że poseł Tytus Filipowicz został uwolniony i wyjeżdża z Moskwy do Rygi.

Rozstrzelanie funkcyonaryusza pocztowego za kradzież.

Warszawa. (PAT.). Pisma podają, że sąd doraźny skazał wczoraj Edwarda Petera, lat 39, konduktora pocztowego za kradzież przesyłek amerykańskich na karę śmierci przez rozstrzelanie.

999.954 głosów padło za królem Konstantynem

Ateny. (PAT.) Ag. Havasa. Według urzędowych danych, rezultat plebiscytu przedstawia się następująco: 999.954 za Konstantynem, 104.386 przeciwko niemu, 1.062 białych kartek, a 1190 głosów unieważnionych.

Francya wobec powrotu króla greckiego.

Ateny. (PAT). Ag. Havasa. Francuski pełnomocny minister wręczył prezydentowi Rhallisowi notę zawiadamiającą celujące przez Francyę pomocy finansowej dla Grecyi — w razie restauracyi króla Konstantyna.

Zwrot depozytów korpusu syberyjskiego przez Czechów.

Warszawa. (PAT). Ze sfer urzędowych komunikują, że obywatele polscy, służący w korpusie syberyjskim, którzy złożyli swoje depozyty w dawnych legionach czeskich, mogą je obecnie podejmować. W tym celu trzeba się zgłaszać i udawadniać swoje pretensye w konsulacie polskim w Pradze.

Narady rządu nad organizacyą polskiej marynarki.

Warszawa. (PAT). Wobec głosów prasy, wyrażających zdziwienie z powodu nieobecności przedstawiciela rządu na sobotniem dorocznem zebraniu warszawskiego towarzystwa naukowego, należy zaznaczyć, że Rada ministrów odbyła tego dnia posiedzenie, trwające od 3-ej popołudniu do godziny 10 wieczór, na którem omawiano między innemi tak ważne sprawy, jak organizacya marynarki wojennej i handlowej oraz projekt rządu gdańskiego o zwrócenie się do Ligi narodów celem przedłużenia terminu wyboru przewodniczącego rady portowej w Gdańsku o jeden miesiąc. Ta ostatnia zwłaszcza sprawa wykluczała wszelką zwłokę z powodu terminu upływającego dnia 5 bm.

Zażegnanie kryzysu węglowego.

Warszawa. (PAT.) Pisma podają W związku z kryzysem węglowym w Łodzi, wskutek czego stanęły wszystkie fabryki, p. Waszkiewicz z partyi robotniczej interweniował wczoraj u prezydenta ministrów i u ministrów: Skulskiego i Chrzanowskiego i Pepłowskiego. Państwowy urząd węglowy zobowiązał się wysyłać po 150 wagonów dziennie do Łodzi. Odnośnie polecenie telefoniczne dano do Sosnowca.

Wszechpolski kongres gospodarczy.

Warszawa. (PAT). Jak podają dzienniki, na posiedzeniu rady centralnego związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów, przy udziale kilkudziesięciu przedstawicieli organizacyi należących do związku, postanowiono w porozumieniu z innemi organizacyami społecznemi i gospodarczemi zwołać wszechpolski kongres gospodarczy, który będzie wyrazicielem wszelkich kół zainteresowanych w zakresie najbardziej zasadniczy i kulturalnych spraw tyczących się podniesienia poziomu gospodarstwa narodowego.

Konsulat rumuński we Lwowie.

Ze źródła dobrze poinformowanego dowiadujemy się, że rząd rumuński postanowił założyć we Lwowie konsulat. Jest to ze wszech miar pożądany objaw zarówno zacieśnięcia stosunków polityczno-gospodarczych między Polską i Rumunią, jak i dowód, że rząd rumuński uważa obecne stosunki prawnopaństwowe Małopolski wschodniej za skonsolidowane.

Uroczyste posiedzenie Towarzystwa Naukowego w Warszawie.

Warszawa. (PAT). Wczoraj w pałacu Staszica odbyło się uroczyste zebranie doroczne Towarzystwa naukowego. Na zebranie to przybyli Naczelnik państwa, ks. kardynał Kakowski, marszałek Sejmu, przedstawiciele duchowieństwa, wojska, zarząd miasta, organizacye naukowe polskie i obce, przedstawiciele literatury, sztuki i prasy.

Nowy tygodnik polityczny w Warszawie.

Warszawa. (PAT). Pojawił się nowy zeszyt tygodnika politycznego „Bulletin polonais", mającego na celu informowanie zagranicy o najważniejszych przejawach życia publicznego.

D'Annunzio nagradza zbuntowanych marynarzy włoskich.

Lyon. (PAT. Radio). Kontrtorpedowiec „Aspero" zawinął do portu w Rjece. D'Annunzio przybył na pokład i konferował z komendantem, poczem wedle swego zwyczaju ukląkł przed zbuntowanymi marynarzami i rozdał pomiędzy nich nagrodę 10.000 lirów.

Francya za ustępstwem na rzecz Turcyi.

Paryż (PAT) Wied. Biur. Kor. Francuski minister spraw zagranicznych oświadczył w senacie w komisyi dla spraw zagranicznych, za zmianą traktatu pokojowego z Turcyą. Smyrna musi być zwrócona Turcyi, a dla ludności obcojęzycznej miasta powinny być dane odpowiednie zabezpieczenia.

Anglia wobec zbrojeń Japonii i Ameryki.

Genewa (East Express). W kołach, zbliżonych do Ligi Narodów, uważają za możliwe, że Lloyd George przybędzie niedługo do Genewy. Według pogłosek, Lloyd George ma wziąć czynny udział w dyskusyi i w sprawie ograniczenia uzbrojeń. Lloyd George oświadczy, że wobec uzbrojeń Stanów Zjednoczonych i Japonii, Anglia zniewolona będzie podnieść gotowość bojową swojej floty, jeżeli dwa wymienione państwa będą powiększały w dalszym ciągu swoją flotę.

Wilson i Bourgeois laureatami nagrody pokojowej.

Lyon. (PAT Radio). Nagroda pokojowa Nobla za rok 1919 i 1920 została nadana prezydentowi Wilsonowi i Leonowi Bourgeois.

—o—

Ex-kronprinz Wilhelm sądzi, że już nadchodzi jego godzina?

Niepokojące pogłoski o zamachu stanu b. następcy tronu niemieckiego.

Specyalny korespondent „Echo de Paris" donosi swemu pismu z Londynu, że w politycznych kołach londyńskich krążą niepokojące pogłoski o nowych planach i zamiarach niemieckiego eks-kronprinza. Zdaje się, że w związku z zapoczątkowanym przez powrót króla Konstantyna do Grecyi — ruchem powrotowym" monarchów wygnanych ze swych tronów, syn Wilhelma Hohenzollerna gorączkowo pracuje na swem wygnaniu w Willingen, w kontakcie z monarchistyczną partyą pruską, nad przewrotem w Niemczech, **usunięciem obecnego rządu i restauracyą dynastyi Hohenzollernów na tronie niemieckim.** Gdy w formie interpelacyi podniesiono tę sprawę w Izbie Gmin, Bonar Law odpowiedział: „Jestem poinformowany o tych pogłoskach, ale nie wątpię, że **rząd Holandyi zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży na nim z powodu eks-kronprinza".**

Prasa angielska wyraża swą zdecydowaną opinię, że o ile powrót Konstantyna do Grecyi budzi nadzieje w członkach wygnanej dynastyi Hohenzollernów, to jest pewnem, że **rząd W. Brytyjski nie spoglądałby na ten przewrót z taką zimną krwią, z jaką obserwuje wydarzenia pod niebem Hellady.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Poniedziałek **13** Grudnia

Św. Łucyi

Wschód słońca: 8·30.

Zachód słońca: 3·38.

Długość dnia: 7·39.

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Orlątko"
Wtorek: Koncert.
Środa: „Orlątko".

TEATR „BAGATELA"

Poniedziałek: „Magdalenki"
Wtorek: „Karykatury".
Środa: „Karykatury".

TEATR POWSZECHNY

Poniedziałek: „Kwiat paproci".
Wtorek: „Ciepła wdówka".
Środa: „Bal w Operze".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Poniedziałek: „Nietoperz".
Wtorek: „Dama w gronostajach"
Środa: „Księżniczka dolarów".
Czwartek: „Dziewczę z Holandyi" (Premiera).

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów.

Wtorek. J. Flach: „Sławne mistrzynie miłości" cz. 7-ma. Manon Lescaut.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY. LINIA A—B L. 39).

Poniedziałek. dyr. Muzeum nar. dr Feliks Kopera: „Rzeźby epoki Odrodzenia" (Kaplica Zygmunta) Barok (z ilustracyą zabytków Krakowa).

ODCZYTY W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM IM. Dra BARANIECKIEGO.

Poniedziałek. dr Wiktor Kuźniar „Geologia ogólna Polski" cz. II.

— o —

Trzy nowe województwa.

Według informacyi, krążących w sferach kresowych, postanowiono na **wschodnich kresach polskich utworzyć trzy nowe województwa.**

Będą to województwa: **Łuckie, Pińskie i Nowogrodzkie.**

Jako kandydatów na pierwsze i drugie z tych województw wymieniają pp. Raczkiewicza i Jamonta.

—ooo—

Polacy w Ameryce — ks. biskupowi Bandurskiemu

Naczelnik Państwa otrzymał następujące charakterystyczne pismo, które w całości poniżej podajemy:

Cumbola Pa., 6 maja 1920.

Excellencyo!

Podpisany proboszcz polsko-rzym.-kat. parafii w Cumbola Pa, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wraz z komitetem ośmiela się zwrócić do Excellencyi z następującą prośbą:

Parafia moja posyła dar ks. biskupowi Bandurskiemu w kwocie 18.360 marek polskich, jak opiewa załączony czek. Ponieważ nie wiemy, gdzie stale mieszka Najprzewielebniejszy ks. biskup Bandurski, więc nie możemy posłać tej kwoty wprost do niego. Udajemy się przeto do Excellencyi z prośbą, a zarazem przepraszamy go za trudy, aby łaskaw był przesłać załączony czek ks. biskupowi Bandurskiemu z oświadczeniem, że lud polski czci i uwielbia biskupa Bandurskiego, jako wielkiego kapłana-patryotę, w dowód czego śle mu skromny dar ten.

Wierni obywatele Rzeczypospolitej Polskiej.

(—) **Ks. Piotr Bienko**, proboszcz
bor 12 Cumbola Pa.

Komitet: **Antoni Kotula, Jan Leja.**

List ten jest tak dobitną odpowiedzią na podziemne intrygi pewnych niecnych sfer, a raczej osób, że nie wątpimy, aby jednostronnie informowany nuncyusz papieski ks. arcyb. Ratti z całą bezstronnością nie bykorzystał dokumetu, stwierdzającego niedwuznacznie, czem jest dla najszerszych warstw narodu polskiego ks. biskup Bandurski.

Nie potrzebujemy dodawać, że czcigodny biskup daru tego nie przyjął, lecz w całości ofiarował na żołnierza polskiego.

——o——

„ORLĄTKO". Z dniem dzisiejszym obejmuje znowu tytułową rolę w Rostandowskiem „Orlątku" znakomity jej odtwórca, p. Tadeusz Białkowski, który już zupełnie powrócił do zdrowia. Wiadomość ta niewątpliwie znajdzie żywy oddźwięk w szerokich sferach naszej publiczności, która tłumniej pospieszy na najbliższe przedstawienie do teatru im. Słowackiego.

DRUGI ODCZYT PROF. W. ROSEGO Z AMERYKI odbędzie się dzisiaj w sali Kopernika U. J. o godz. 5 popoł. Treść odczytu następująca: Niezbędne warunki pomyślnej pracy społecznej. Praktyka kościoła chrześciańskiego w przeszłości. Potrzeba innych środków wobec rozwoju życia nowoczesnego. Próby podjęcia pracy spółczesnej. Kolonie społeczne po wielkich miastach. Nędza owocem grzechu. Wady kontroli rządowej. Opieka nad biednymi, jako wyraz altruizmu. Konkretne warunki pomyślnej pracy społecznej: 1) Potrzeba pierwszorzędnych sił zawodowych ludzi świeckich. 2) Wyrzeczenie się polityki. 3) Ciągły rozwój działaczy. 4) Ciągły rozwój działaczy. 4) Praca dla Boga. 5) Dokładne zbadanie stosunków. 6) Zainteresowanie społeczeństwa. 7) Stworzenie Rady obywatelskiej dla wspierania akcyi. 8) Szukanie u Boga oparcia moralnego oraz mądrości. Ogólny cel doprowadzenia do szczęśliwego współdziałania podstawowych czynników społeczeństwa: rodziny, szkoły i kościoła. Wezwanie Krasińskiego. Po odczycie dyskusya.

Przemysł antykwarski w Krakowie

(Kr.) Książka, bez względu na jej rodzaj (szkolna, naukowa, powieść, wydawnictwa dla dzieci, luksusowe, etc) była u nas w Polsce zawsze drogą, dla szerszych mas niedostępną, była — niestety! — (w pewnych swych rodzajach) — zawsze przedmiotem zbytku, luksusu, jak n. p. wyroby galanteryjne, perfumerye, cukry i t. p. Czytano mało, a książka, jak powiadamy, była raczej podarunkiem okazyjnym, ozdobą oszklonej biblioteki lub stolika w salonie.

Mimo to ruch księgarski był u nas dość ożywiony, a co za tem idzie, rozwijał się równie dobrze przemysł drukarniany i introligatorski.

Z powodu drożyzny książki obudził się też wcześnie przemysł antykwarski. Pierwsze początki jego należy odnieść do roku 1820, gdyż dawniej handlarze kupowali wprawdzie po licytacyach książki, ale tylko na stary papier, który sprzedawali przekupkom do zawijania masła i sera.

Już Ambroży Grabowski ubolewa w swoich „Wspomnieniach", że zaginęło w ten sposób wiele cennych dzieł, publikacyj i druków, których miejsce powinno było być w poważnych bibliotekach, a nie na straganach placu Szczepańskiego lub Małego Rynku, gdzie poszarpane i podarte, spełniały zgoła inne funkcye, niż te, do których książka przeznaczona.

Około 1840 roku antykwarstwo było już w Krakowie zorganizowaną gałęzią handlu, aczkolwiek bardzo prymitywnie wykonywanego. Ośrodkiem tego handlu była (jak i dziś) — ulica Szpitalna, a także i plac św. Krzyża. Dawniej sprzedawano książki na przenośnych straganach w Rynku głównym pod kościołem św. Wojciecha, lecz je w roku 1836 policya wyrugowała i przeniosła w miejsce, gdzie się teraz znajdują.

Działo się to w epoce, kiedy rządy „opiekujące się" (!!) Rzecząpospolitą krakowską wydalały t. zw. „emigrantów polskich" (uczestników wojny 1830—31 roku) do Ameryki. Handlarze starych książek, wysiedleni z Rynku, — nazwali ironicznie i plac św. Krzyża Ameryką lub Afryką. Aluzya ta miała w sobie pewien dowcip aktualny.

Ambroży Grabowski nadmienia w cytowanych powyżej „Wspomnieniach", że za jego czasów „najpoważniejszą figurą" w handlu antykwarskim był stary, siwobrody Szmul, a po nim idzie chudy, żółto-sinej cery Lajb". Szkoda, że zasłużony pamiętnikarz nie podaje ich nazwisk. Dowiadujemy się natomiast, że obydwaj mieli synów, z których każdy posiada „officinam librariam", a ci „ojców swych bardzo w nauce przewyższają, bo umieją czytać i pisać po polsku (!) — czego ich ojcom brakuje. Z bibliografią są obeznani, bo wiedzą, że Krasickiego dzieła są wierszem, a Skargi prozą, i inne tym podobne posiadają wiadomości.

W tym czasie wpływa na widownię handlu antykwarskiego znane do dziś nazwisko i firma Taffeta.

Taffet, niejako senior antykwarzy posiadał swój sklep przy ul. Szpitalnej i cieszył się swego czasu opinią biegłego bibliografa i znawcy starych książek i druków. Tej samej sławy używał antykwarz Heberski który posiadał swoją oficynę — przez czas zresztą niedługi — przy ul. św. Anny. W ostatnich latach trudnił się wzorowem antykwarstwem znany ludowy pisarz i publicysta Kasper Wojnar, przy ul. Szewskiej który w niedługim czasie przekształcił swą antykwarnię w księgarnię nakładową. (Obecnie właścicielka pani Skulska).

Antykwarnie krakowskie były bardzo obficie zaopatrzone we wszelkiego rodzaju książki, uprzywilejowanym atoli ich działem były książki szkolne. Pod koniec wakacyj odbywały się też masowe pielgrzymki uczniów, spieszących do taniego źródła gramatyk, algebr, wypisów i zoologij.

Dzisiaj zmieniły się czasy zupełnie. Antykwaryusze narzekają na zupełny brak „towaru". Rozpaczliwy ten brak ujawnia się przedewszystkiem w dziale książek szkolnych, na co zresztą i wielkie firmy księgarskie cierpią. Książki powieściowe, historyczne i naukowe są zupełnie wyczerpane. Gdzieniegdzie można przypadkiem dołapać jakiś egzemplarz, ale ceny tych „ostatnich mohikanów" są horendalnie wysokie i w niczem nie ustępują, a nawet przewyższają ceny nowych książek w księgarniach.

Tak tedy jest już na wyczerpaniu jeden z najwydatniejszych źródeł zaopatrywania się w tanie książki, ku wielkiej szkodzie niezamożnej ludności, zwłaszcza zaś młodzieży szkolnej, dla której brak książek do nauki jest nieobliczalną szkodą duchową, a w przyszłości — z pewnością — szkodą i krzywdą materyalną.

Jugosławia i Włochy.

Belgrad, w grudniu.

Porozumienie w Santa Margherita di Lugano składa się z ośmiu ustępów, omawiających kolejno poszczególne punkty sporu adryatyckiego. Obie strony zgadzają się na granicę między Włochami i królestwem S. H. S., biegnącą od pasma górskiego Ponikva działem wodnym między Sawą i Soczą, następnie zaś przez Triglav do góry Sneżnik. Rjeka z okolicą tworzy wolne, niezawisłe państwo, którego dokładne granice ustanowi później mieszana komisya włosko jugosłowiańska, przyczem w razie niemożności osiągnięcia zgody przewidziany jest arbitraż prezydenta republiki szwajcarskiej; Zadar jakoteż wyspy Cures, Losin, Lastovo i Pelapruż przypadają Włochom, resztę wysp dalmatyńskich otrzymuje Jugosławia; Włochom obywatelom dalmatyńskim gwarantuje się prawo opcyi (do roku) na rzecz królestwa italskiego bez potrzeby opuszczenia dotychczasowego miejsca zamieszkania, jakoteż wszystkie koncesye ekonomiczne, które oni otrzymali przed 12 listopada 1920 r. Obie strony zobowiązują się szanować prawa mniejszości językowej i wyznaniowej i wyrażają gotowość do zawarcia koncesyi, mającej na celu kulturalne zbliżenie obu państw.

Konwencya rapallska oznacza kapitulacyę Jugosławii na całej linii, traci ona bowiem nietylko wielką część słoweńskiej ziemi, kopalnie rtęci w Idryi, Rjekę, całą Istryę i wyspy kwarnerskie, nie pozwala ponadto Włochom usadowić się w centrum Dalmacyi i naraża się przez to na powstanie ogniska agitacyi włoskiej w sercu własnego państwa. Klęska Jugosławii, która już na pierwszy rzut oka występuje w jaskrawych barwach, olbrzymieje przy bliższem poznaniu pojedynczych warunków umowy. — Samo uznanie Rjeki, mającej ludność w większej części słowiańską, za państwo niezawisłe nie krzyżowałoby bowiem żywotnych interesów królestwa S. H. S. tworzącego jej terytoryalne oparcie, gdyby ugoda nie oddawała głównej kolei dojazdowej St. Peter—Rjeka w ręce Włochów, którzy dowolnie regulować będą odtąd mogli handel portowego miasta. Pozostało więc obecnie Jugosławii tylko jedno połączenie z Rjeką linia kolejowa Zagrzeb—Rjeka, lecz i to połączenie zagrożone jest poważnie żądaniem Włochów oddania im zatoki Baros, zamykającej od strony chorwackiej (Bakar) dostęp do portu rjeckiego. Drugim dotkliwym ciosem jest przyznanie Włochom dalmatyńskim prawa opcyi na rzecz Włoch bez obowiązku przesiedlenia się, w ten bowiem sposób element włoski w Jugosławii wzmoże się znacznie i wzmocni tem bardziej, że zagwarantowano im wszystkie dotychczasowe przywileje ekonomiczne, których monarchia austryacka dalmatyńskim Włochom nigdy nie szczędziła. Silna irridenta na wybrzeżu dalmatyńskiem, to ostatni skutek tej klauzuli porozumienia rapalskiego.

Czytając tekst ugody w Santa Margherita, bezwiednie każdy pytać się musi, co za ważna przyczyna skłoniła Jugosławię, która poprzednio na łagodniejsze warunki przystać nie chciała, do przyjęcia tak ostrych i niekorzystnych warunków. Odpowiedzi dostatecznej na to pytanie dostarcza prezes delegacyi jugosłowiańskiej dr Trumbic, który bez ogródek oświadczył przedstawicielom prasy, że Jugosławia zgodziła się na to nader niekorzystne rozstrzygnięcie sprawy pomorza adryatyckiego jedynie z obawy, by jej nie narzucono później warunków jeszcze gorszych. „Pozatem — kończy jugosłowiański minister spraw zagranicznych swoje enuncyacye w sprawie co dopiero zawartego porozumienia — Jugosławia otrzymać musi już raz granice stałe, by móc oddać się najważniejszej dziś pracy nad konsolidacyą stosunków wewnętrznych".

Presya ze strony mocarstw zachodnich i zmęczenie długą bezowocną walką o swoje prawa, oto prawdziwe powody zawarcia przez Jugosławię konwencyi rapallskiej.

Czy porozumienie z takich pobudek zawarte może być stałe, czy stać się ono może podstawą dla nawiązania przyjaznych stosunków sąsiedzkich między Włochami a Jugosławią. Dziś trudno przewidzieć, co jutro przyniesie, czasy zbyt są anormalne, wątpić jednak należy w trwałość tej ugody noszącej cechy okroju, a liczne burzliwe demonstracye w królestwie S. H. S. przypuszczać raczej każą, że w Santa Margherita stworzona została nowa Alzacya, która stanie się wnet powodem zaburzeń, sporów i walk między Jugosławią i Włochami.

—o—

O przyszły polski charakter Gdańska.

Nasze prawa do języka polskiego. — Gdańsk będzie musiał uczyć się po polsku. — Brak znajomości języka polskiego u tutejszych Niemców. — Język polski w handlu. — Uznanie sfer kupieckich dla Polski. — Trudności ze strony magistratury. — Oddawanie broni. — Upokorzona straż bezpieczeństwa.

Gdańsk, w grudniu.

Walka o Gdańsk została na pozór już zakończona. Po długich targach w Paryżu i w Genewie w jego przyszłości nastąpiło nareszcie jakie takie porozumienie. Polska nie zyskała tego, czego słusznie się domagała. P. Sahm za pomocą usłużnego nadkomisarza Towera zakreślił projekt przyszłości Gdańska według swego pojęcia. Na konferencyi paryskiej zyskał ten projekt w zasadzie potwierdzenie i tylko mniejsze nastąpiły w nim zmiany. Lecz i te mają dosyć wielkie dla nas znaczenie, jeżeli gruntownie się nad niemi zastanowimy. Język polski otrzymał pewne, chociaż małe miejsce w administracyi, sądzie i szkole. Gdańsk zniewolony jest utrzymywać urzędników, władających językiem polskim. Ponieważ nie ma on do dyspozycyi pod tym względem Niemców, którzy rzadko kiedy znają dostatecznie język polski, to nie ulega wątpliwości, iż będzie on się musiał zwrócić do Polaków o odpowiednich urzędników. Niemcy gdańscy zniewoleni będą uczyć się pospiesznie po polsku.

Dziś prawie pół Gdańska, przynajmniej handlowego i kupieckiego, uczy się po polsku. — Przed kilku miesiącami, gdy Polska prowadziła wojnę, a konwencya polsko-gdańska nie była jeszcze podpisaną, nie można było zauważyć tak wielkiego zainteresowania się językiem polskim. Większe znaczenie przypisywano na ogół językowi angielskiemu, który i dziś nie poślednie w Gdańsku zajmuje miejsce, lecz nie dorównywa polskiemu. Dziś nawet gdańska straż bezpieczeństwa, owa podpora wszechniemców tutejszych, uczy się języka polskiego i angielskiego. Niemieckie firmy handlowe ubiegają się gorliwie o personal polski, aby obsłużyć polską klientelę, której w Gdańsku jest coraz więcej. Niejedne przedsiębiorstwa wyrywają sobie wprost ludzi, znających należycie język polski i niemiecki. Magistrat gdański tamuje przypływ polskich pracowników biurowych z Polski i żąda od firm, aby zatrudniały tylko pracowników, mających poddaństwo gdańskie. Nie mając zaś dostatecznej liczby pracowników tej kategoryi, jest on zmuszony mimo wielkiej niechęci zgodzić się na dosyć liczne wyjątki. Z postępowania tego wnioskować można, iż dąży on do tego, aby niemiecki charakter Gdańska zachować po wszystkie czasy. Zresztą niemieckie partye narodowe, które popierają rząd teraźniejszy Gdańska, zupełnie jawnie mówią o celu tego postępowania, — a inni czynią to samo po cichu.

Dziś już rzadziej zdarzają się szykanowania i wyzywania Polaków przez szowinistycznych Gdańszczan. Jeżeli porównamy dni sierpniowe, gdy za każde publiczne wypowiedzenie słowa po polsku trzeba było być przygotowanym na wyzwiska, obelgi i nawet obicie, to dziś widzimy kolosalną w tym względzie różnicę. Dziś Polska jest silna i rozgromiła bolszewików i dlatego Niemcy tutejsi obawiają się jej, gdyż jest rzeczą udowodnioną, że Niemiec tego się tylko boi, który ma siłę. Więc nie tak dla innych powodów, lecz dlatego, iż Polska przedstawia dziś wielką siłę, obawiają się jej.

Sfery kupieckie mają w stosunku do Polski realniejszą politykę. Liczą się one dostatecznie z obecnem położeniem i w myśl tego też postępują. Gdańscy kupcy poznali, iż tylko z Polską będą mogli uprawiać większy handel i dlatego szukają stosunków z firmami polskiemi. Dla rządu polskiego mają oni słowa uznania za niejedną dogodność dla Gdańska, gdy tymczasem pod adresem Niemiec liczne słyszałem skargi, iż w stosunku do Gdańska kierują się oni więcej nacyonalizmem, niż praktycznym zmysłem kupieckim.

W tych dniach nastąpiło oddawanie broni gdańskiej Polsce, którem kierowali polscy żołnierze. Broni znaleziono bardzo wiele, która bardzo starannie była ukryta od czasu rewolucyi i niejednokrotnie miała służyć do wymordowania tutejszych Polaków. Momentów takich było kilka. Dziwny zbieg wypadków! Tę samą broń i amunicyą, którą chciano wyniszczyć Polaków i nawet miasto wysadzić w powietrze, gdyby miało dostać się w polskie ręce, dziś pośród upokorzenia na jedno tylko słowo koalicyi oddaje się Polsce spokojnie, chociaż ze zgrzytem zębów. Podczas oddawania broni zaszły niejedne ciekawe i znamienne sceny. Upokorzona straż bezpieczeństwa dawała w rozmaity sposób poznać żołnierzom polskim, odbierającym broń, iż czyni to tylko wobec zewnętrznego nacisku. Nasze zuchy odpowiadały na to tylko uśmiechem zadowolenia. W dwóch dniach przeznaczonych na oddawanie broni, zyskano jej bardzo wiele, lecz jest rzeczą pewną, iż w ukryciu znajduje się jej jeszcze ogromna ilość i dlatego należałoby ponowić poszukiwania za nią lub rozkazać pod groźnemi karami jej wydanie.

„Złoty frank" jednostką walutową Ligi Narodów.

Liga narodów mając rachunki z państwami całego świata, objawiła potrzebę własnej jednostki walutowej i przyjęła złotego franka jako środek wypłaty. Poszła ona śladem światowej unii pocztowej, która uznała również złotego franka za jednostkę monetarną dla regulacyi rozrachunków międzynarodowych w zakresie poczt.

Dla obu instytucyj miarodajny był tutaj fakt, że frank złoty jest walutą wielkiej części państw. Oprócz krajów należących do łacińskiej unii cłowej, jak Francya, Włochy, Belgia, Szwajcarya i Grecya, walutę frankową posiadają faktycznie od dawna, chociaż pod innem mianem, także Hiszpania, Serbia i Bułgarya.

W czasach normalnych przez takie rozporządzenie Ligi frank zyskałby ogromnie w rywalizacyi z innemi walutami o pierwszeństwo na rynku światowym. Dzisiaj nie można się spodziewać takiego rezultatu, ponieważ frank złoty przestał być dawno rzeczywistym środkiem wypłaty i obrotu! zniknął też z obiegu wraz ze złotą marką. Chodzi tu zatem wyłącznie o ustanowienie **fikcyjnej jednostki rozrachunkowej** której wartość równa się wartości 0.29032 gramów czystego złota. Na tą jednostkę mają być przerachowane waluty poszczególnych krajów w obrocie międzynarodowym.

Kradzież brylantów wartości 200 tysięcy marek.

Pomysłowy oszust w mundurze rotmistrza. — Staranne i dokładne badanie brylantów. — Ucieczka szantażysty. — Zniknięcie przeważnej części klejnotów. — Dziesięć tysięcy marek za wyszukanie sprawcy kradzieży.

Berlin, w grudniu.

Policya berlińska stoi obecnie przed zagadkowym wypadkiem, jedynym w dotychczasowej kryminalistyce. Ofiarą pomysłowego oszustwa padł pewien kapitalista w Berlinie. — Ogłosił on mianowicie w dziennikach, iż ma na sprzedaż brylanty. Na skutek anonsu zgłosiła się jakaś para małżeńska, która klejnoty owe oglą-

dnęła i oświadczyła, iż przyjdzie nazajutrz, celem dobicia targu.

W niedługi czas potem zamówił się telefonicznie do właściciela brylantów pewien rotmistrz, w zamiarze kupna brylantów. Przybyły „rotmistrz" okazał się człowiekiem nadzwyczaj eleganckim i został wprowadzony przez kapitalistę do salonu. Tutaj pokazano mu pierścień z 4 i 3/4 karatowym brylantem i broszkę. Rzekomy kupiec oglądał te przedmioty z nadzwyczajną starannością. Kazał sobie dla dokładniejszego badania przynieść nitkę i wodę. Po dwóch i pół godzinie zażądał pokazania kolczyków, na które by także reflektował. W końcu poprosił, aby klejnoty zarezerwować dla niego do godziny 5-tej po południu. Właściciel zgodził się na to.

Punktualnie o godzinie 5-tej zjawił się „rotmistrz", rozpoczął znowu badanie kamieni ze względu na ich prawdziwość. Zarazem oświadczył, iż banki zastał już zamknięte i wskutek tego nie mógł podjąć potrzebnych na zapłacenie pieniędzy. Oglądanie kamieni trwało i tym razem bardzo długo, wreszcie poprosił także o szpilkę, potrzebną dla przekonania się o twardości brylantów. Kapitalista powstał zamierzał udać się do przyległego pokoju po żądany przedmiot, ale „rotmistrz" uprzedził go, mówiąc: „Mam szpilkę w swojem futrze" — i wybiegł do garderoby w przedpokoju. Ale już po kilku sekundach nie było go. Ubrał się i zniknął, jak kamfora. Później dopiero spostrzegł zrozpaczony właściciel kosztowności, że znikła również i większa część klejnotów.

Szkoda wynosi 200 tysięcy marek. — Za schwytanie oszusta wyznaczono nagrodę w kwocie 10 tysięcy marek.

„Praca" Ligi Narodów.

Wiktor Aubertin pisze w „Berliner Tageblatt" na temat obradującej właśnie w Genewie Ligi narodów: Na kilka tygodni przed rozpoczęciem obrad poszedłem do Międzynarodowego Biura Pracy, aby posłuchać mowy Alberta Thomasa. W jednej ubikacyi zobaczyłem masę zasznurowanych pak — były to pisma wydane dotąd przez Biuro, a leżące bez użytku. Także na kurytarzach tego obszernego budynku leżały wzdłuż ścian takie paki, a wszystkie stoły były zapełnione papierami. A w owym czasie Liga narodów nie rozpoczęła była jeszcze obrad, był to tylko wstęp do nich.

Teraz, gdy obrady naprawdę się rozpoczęły, nabiera ta historya z papierem znaczenia katastrofy geologicznej. Na Genewę spadła lawina papieru. Nietylko że 500 miłych panien piszących na maszynie, zamiast napełniać świat radością i wdziękiem, codziennie zapisuje dziesięć tysięcy stron białego papieru, których nikt nie będzie czytał, ale wszystko, co świat wyprodukował w broszurach o Przedarulanii, Litwie, esperancie, alkoholu, Czarnogórze — wszystko to wysypano na nieszczęśliwe miasto, które wobec tego bliskie jest uduszenia się.

W jednem z okien wystawowych widziałem fotografię, przedstawiającą wjazd do Genewy archiwum angielskiej delegacyi do Ligi narodów. Było tego dziewięć wozów meblowych. Jak to wszystko uprzątnąć, to obecnie największa trudność. Byłoby możliwe wszystkie te papiery wrzucić do jeziora genewskiego, jednakowoż jezioro jest dość płytkie i w ten sposób powstałoby niebezpieczeństwo dla żeglugi. W tym kłopocie zwrócono się do dziennikarzy, którzy raz przecież na coś mogą się przydać. Każdego rana i każdego wieczora udajemy się do „sali reformacyjnej" (miejsce obrad Ligi), napychamy wszystkie kieszenie papierem i wychodzimy pochyleni pod jego ciężarem. A każdy z nas stara się potem zużyć korzystnie ten papier w swem gospodarstwie. Ten feljeton pisany jest częściowo na mowie p. Bourgeois, częścią na podaniu Ukrainy o przyjęcie do Ligi...

Za dużo kobiet.

We wszystkich krajach wojna poczyniła wielkie szczerby w szeregach mężczyzn, wszędzie zmniejszyły się szanse zamążpójścia kandydatek stanu małżeńskiego, ale nigdzie brak mężczyzn nie daje się tak bardzo odczuwać, jak w Anglii. Już w czasach pokojowych w krajach Wielkiej Brytanii była wielka nadwyżka kobiet, czemu też przypisać należy tak silny rozwój haseł skrajnie feministycznych wśród cór Albionu. Teraz zaś, jak o tem opowiada feljetonista „Daily Chronicle", na rynku małżeńskim panuje taka stagnacya, że liczne, dojrzałe do zamążpójścia dziewoje angielskie opuszczają smętnie głowy i proszą Boga:

— Panie Boże, jaki taki, byle tylko był...

Przed wojną wyrachowano, że w Anglii jest milion „nadliczbowych" kobiet, obecnie mówi się o dwóch milionach. Przed wojną liczba wdów na wyspie Albionu wynosiła milion, obecnie cyfra ta powiększyła się o pięćset tysięcy...

Za dużo kobiet, — stanowczo za dużo...

Nie tylko jednak moment statystyczny uwzględnić należy w tej mizeryi matrymonialnej. Są jeszcze inne okoliczności natury społeczno-ekonomicznej, które piętrzą przeszkody na drodze, wiodącej do świętego Hymenu. A więc drożyzna, odstraszająca tak, jak i w innych krajach, dotkniętych wojną, wielu mężczyzn od zakładania własnego ogniska rodzinnego, oraz katastrofalny brak mieszkań.

Cóż więc poczną te wszystkie młode kobiety dla których zabraknie mężów?... W Anglii liczą się poważnie z silną emigracyą kobiet do kolonij... „Nadliczbowe" kandydatki opuszczą ojczyznę, aby w Kanadzie, Australii południowej, Afryce szukać miłości i szczęścia małżeńskiego...

Cóż jednak robić mają kobiety w krajach, nie posiadających kolonij, jeżeli także w ojczystej ziemi nie znajdą mężów?...

That is the question!...

Prezydent - pantoflarzem.

Abraham Lincoln, prezydent Stanów Zjednoczonych był typowym mężem-pantoflem, tyranizowanym przez kapryśną małżonkę.

Pewnego dnia przyszły prezydent powrócił z ważnego politycznego zebrania do domu o godz. 11 w nocy. Nazajutrz pani Lincoln wypowiedziała swemu mężowi bez ogródek, co myśli o jego politycznej działalności, która go zmusza do przepędzenia wieczorów poza domem. Reprymendę swoją zakończyła temi słowy:

— Dzisiaj punktualnie o godz. 10 kładę się spać. Jeżeli będziesz w domu o tej porze — to dobrze, jeśli zaś nie, to nie wyobrażaj sobie, żebym miała wstawać otwierać ci drzwi!

Istotnie o godzinie 10 pani Lincoln i dzieci leżały już w łóżkach, a w godzinę później pan Lincoln zapukał do drzwi. Pukał i pukał, nie otwierano mu jednak.

Wkońcu na pierwszem piętrze otwarło się okno i wyjrzała przez nie głowa kobieca w nocnym czepku.

—Żono — zawołał Lincoln — to ja!... Otwieraj prędko!.. Mam ci coś ważnego do powiedzenia!

— Czy nie pamiętasz, com powiedziała! — zaiała rozgniewana małżonka — mam dosyć twoich politycznych posiedzeń. Od dzisiaj — to się musi zmienić!..

— Ależ moja droga, przyszedł telegram, że obrano mnie prezydentem Stanów Zjednoczonych.

— Nie! wiesz Abrahamie! — wybuchnęła oburzeniem pani Lincoln — tego już doprawdy za wiele. Domyślałam się coprawda, jakie to są te twoje „polityczne" zebrania, ale nie wyobrażałam sobie, żebyś miał czelność przychodzić do domu — pijany... Do mieszkania nie wpuszczę cię dzisiaj. Możesz przyjść jutro rano, jak się wytrzeźwisz!

Okno zamknęło się z trzaskiem i mąż-pantofel pozostał na ulicy.

Nazajutrz pani Lincoln ze zdumieniem dowiedziała się, że mąż jej istotnie został prezydentem wielkiej republiki.

Z szerokiego świata.

(l.) **LATAJĄCA FRANCYA.** Francuskie lotnictwo osiągnęło w ostatnich miesiącach nadzwyczajny rozwój. W pierwszych dziesięciu miesiącach br. przy pomocy samolotów przebyto z górą półtora miliona kilometrów, 6750 pasażerów posługiwało się tym środkiem lokomocyi, kiedy w roku ubiegłym liczba ich wynosiła zaledwie 960. Poza 79 aparatami, będącymi prywatną własnością, 275 samolotów oddanych jest do dyspozycyi publiczności cywilnej.

(l.) **EGZOTYCZNA DEPUTACYA W ANGIELSKIEJ IZBIE GMIN.** Przed paru dniami pojawiła się w londyńskiej Izbie gmin deputacya zachodnio-afrykańskich murzynów, w celu pokonferowania z przywódcami stronnictwa pracy. Deputacya ta przybyła w strojach narodowych, to jest przyodziana przeważnie w szatę... nagości. Za przywódcą szczepu, Bluaa, kroczył wyniośle wielki murzyn, prawie zupełnie nagi, niosąc duży parasol, jako znak godności swego pana. Przewódca delegacyi w poprawnej angielszczyźnie prosił stronnictwo pracy o przedłożenie prośby murzynów królowi; chodzi im mianowicie o to, aby tubylcy, zasiadający w radzie gubernatora zachodniej Afryki, byli w przyszłości wybierani przez ludność, a nie jak dotychczas mianowani przez gubernatora.

(l.) **PODWYŻSZENIE POBORÓW MINISTRÓW W ANGLII.** W najbliższej przyszłości ma być podniesiona roczna pensya premiera angielskiego z 5000 na 10.000 funtów szterlingów, pensya ministra rolnictwa i prezydenta najwyższych władz szkolnych z 2.000 na 5.000 funtów szterlingów. Dla zaprowadzenia jednak pewnych oszczędności mają być zniesione trzy lub cztery ministerstwa, które są właściwie tylko synekurami, skasowanem ma być stanowisko kanclerza dla hrabstwa Lancester.

(l.) **KOBIETY — AMBASADORAMI.** W Stanach Zjednoczonych podniesiono projekt stworzenia godności niewieścich ambasadorów. Pani Carrie Chapman Cati miałaby jako ambasadorka pojechać do Londynu, w Waszyngtonie zaś stanowisko to zajęłaby Lady Astor. Propagatorzy idei stworzenia kobiet-dyplomatek zechcą prawdopodobnie pokryć połączone ze stanowiskami temi wydatki z funduszów publicznych. Dla mianowania Lady Astor ambasadorką podają ciekawy argument: pani Astor nie miała dotąd podobno zbyt wielkiego powodzenia w londyńskiej izbie gmin, a jej koledzy mają już podobno dość tego współdziałania kobiecego. Urząd ambasadorek miałby na celu bronienie interesów ludności żeńskiej w kraju, w którym ambasadorki te byłyby akredytowane. Plan ten powstał w Ameryce, wątpliwem jest jednak czy pani Astor miałaby ochotę rozstania się z londyńską izbą gmin.

(l.) **500.000 FRANKÓW W ZŁOCIE ZAKOPANYCH W OGRODZIE.** W Solesmes w Alzacyi pewien Alzatczyk zakopał w ogrodzie podczas okupacyi niemieckiej, na rozkaz swego kapitana, pół miliona franków w złocie. Żołnierz ten doniósł obecnie o tem władzom, podając dokładny plan i położenie kryjówki. Przystąpiono natychmiast do poszukiwań w ogrodzie obok cmentarza.

(l.) **ZAWALENIE SIĘ 9-PIĘTROWEGO DOMU W NOWYM JORKU.** Na rogu Broodway i 52 ulicy w Nowym Jorku stał gmach 9-piętrowy; był to budynek czynszowy, który zamieniono następnie na dom bankowy. Wedle doniesień pism amerykańskich dom ten zawalił się przed niedawnem; pod gruzami znajduje się podobno sześć trupów. Pozostałe resztki murów grożą również w każdej chwili zawaleniem, tak, że wydobywanie zwłok i uprzątnięcie gruzów połączone jest z największemi trudnościami.

(l.) **FUTURYSTYCZNA BIELIZNA.** Śnieżna białość, stanowiąca dotąd nieodłączną, konieczną zaletę eleganckiej bielizny damskiej, wychodzi obecnie z mody. Za szybami wystawowemi wielkich magazynów bieliźnianych w Paryżu ukazują się obecnie fantastyczne barwy, a wytworne „dessusy" migocą wszystkimi odcieniami tęczy. Bielizna błyszczy tu i owdzie barwnymi haftami, przypominającymi dziecinne książki z kolorowymi obrazkami. Najmodniejszą dla damskich koszul i „niewymownych" jest barwa czerwono-bronzowa i purpurowo-czerwona; w tych samych odcieniach trzymane są bogate na bieliźnie hafty i ozdobne koronki. Bielizna damska, walcząca dotąd o rekord śnieżnej białości, goni obecnie za jaskrawymi, kolorowymi efektami, przyczem moda idzie tu ręka w rękę ze sztuką malarską.

(l.) **NAJMODNIEJSZY PARASOL.** W przeciwieństwie do dotychczasowych parasoli których cały szyk i elegancya polegały na wydłużonej formie i doprowadzonej do maksimum cienkości, Ameryka wprowadzia obecnie nowy model parasola, który powinien być jak najkrótszy i jak najgrubszy. Parasol ten jest przeważnie z jedwabiu koloru bronzowego lub granatowego, konice i rączkę posiada z kości słoniowej. Najmodniejsza rączka miewa przeważnie kształt główki zwierzęcej, psiej, końskiej, króliczej, czasami wdzięczy się dziobem ptasim, bądź wyrzeźbioną kunsztownie różą lub też na dużej kuli z kości słoniowej posiada grawirowane artystyczne rysunki japońskie.

(l.) **MOTOR... W ORKIESTRZE.** Najnowszym instrumentem muzycznym jest... motocykl, który ze swoim hałaśliwym grzechotem oddał się na usługi operze futurystycznej. Opera ta, której akcya odbywa się w kołach lotniczych, została wystawiona przed niedawnem w Lugo, we Włoszech. Muzyka miała możliwie najrealistyczniej oddawać suchy trzask i grzechot aparatu lotniczego, a kompozytor użył w tym celu motocyklu, który ustawiony w orkiestrze w decydujących momentach dorzucał swoje melodyjne dźwięki do zespołu orkiestralnego.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś,
Drukarnia Ludowa w Krakowie.